Nr. 156. Kraków, Piątek 10 Lipca 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Kraków, 9 lipca.

Bajka o myszce, rozkoszującej się zapachem słoninki i płacącej życiem za swoje łakomstwo, znalazła już nieraz jaskrawą ilustracyę w życiu społecznem i politycznem; niemniej przeto pułapka ze słoninką okazuje się zawsze przyrządem bardzo dobrze i niezawodnie funkcyonującym. Zdawałoby się, że Rosya już tyle ofiar uwięziła w takiej pułapce, że nowy połów na zużyty przyrząd powinien być niemożliwym. A przecież złapał się jeszcze na przynętę... ks. Ferdynand Koburg i nie łatwo wydobędzie się z matni.

Nie jest dotychczas stwierdzoną rzeczą, jak daleko sięgają żądania Rosyi w sprawie przyjęcia do armii bułgarskiej byłych jej oficerów, którzy za jawny udział w rokoszach wyemigrowali do Rosyi i tam gościnne znaleźli przyjęcie. Taki Benderew i Grujew, którzy stali na czele rewolucyi pałacowej, skierowanej przeciw Aleksandrowi Battenbergowi, powinni właściwie, bez względu na polityczny charakter rządu, być rozstrzelani, gdy tylko przekroczą granice Bułgaryi. Rosya tymczasem nietylko domaga się dla nich bezkarności, lecz wysokiej nagrody, ekspiacyi za to, że uchodzić musieli do Rosyi. Tej ekspiacyi wyrazem ma być zamianowanie obu naczelników rewolucyi generałami w czynnej służbie bułgarskiej. Naturalnie inni emigranci rosyjscy otrzymaliby na tej samej podstawie w armii bułgarskiej stopnie, jakich dosłużyliby się, gdyby granic Bułgaryi nie byli opuszczali.

Rząd Stoiłowa, który w sprawie konwersyi następcy tronu i w umizgach rusofilskich tak dzielnie popierał księcia Ferdynanda, czuje dobrze, że znalazł się przed wylotem pułapki, z której nie ma wyjścia. Mianować generałami Benderewa i Grujewa znaczy tyle, co być zdanym na łaskę i niełaskę Rosyi; ludzie ci bowiem słuchaliby przedewszystkiem Czarykowa, który już dzisiaj wszechwładnie zaczyna w Sofii panować. Owa osławiona niezależność, po której potwierdzenie jeździł ks. Koburg do Petersburga, w kornej postawie wypierając się błędów przeszłości, stałaby się czczą mrzonką; armia, na której opiera się powaga tronu, przeszłaby w ręce obce i zawistne. Rewolucya pałacowa miałaby w danym razie jeszcze łagodniejszy charakter, niż za Aleksandra Battenberga. Rozkaz Czarykowa, dany takiemu Benderewowi lub Grujewowi, byłby aż nadto wystarczającym, aby każdej chwili pozbawić Ferdynanda Koburga tej błyskotliwej, książęcej władzy, która go tyle kosztowała ofiar i upokorzenia.

Idzie teraz o to, czy żądanie Rosyi w tej sprawie jest rzeczą nową i niespodzianą, czy też książę bułgarski wraz ze swoim rządem poczynił w tej sprawie pewne przyrzeczenia. Tutaj wiadomości, nadchodzące z Sofii, dzielą się na dwie kategorye; wedle jednych, ks. Ferdynand podczas ostatniego swojego pobytu w Moskwie na koronacyi cara, zgodził się na restytucyę emigrantów bułgarskich w armii bułgarskiej; wedle innej wersyi, zobowiązania księcia i Stoiłowa nie sięgały tak daleko, a jeśli wogóle były dane, to bez poprzedniego porozumienia się z całym gabinetem. W tym ostatnim wypadku ustąpienie Naczovicza i Petrowa z gabinetu byłoby niechybnem następstwem, gdyby książę chciał spełnić swoje wobec Rosyi poczynione zobowiązania.

Że kwestya przywrócenia emigrantów bułgarskich w armii bułgarskiej, była przedmiotem rokowań między księciem Ferdynandem i Rosyą, to nie ulega wątpliwości; ale przypuścić chyba należy, że książę nie zgodził się na to. aby emigrantom dano w armii bułgarskiej te stopnie oficerskie, jakichby się powinni byli dosłużyć w niej przy normalnym awansie, gdyby Bułgaryi nie musieli opuścić. W tym wypadku bowiem Benderew i Grujew byliby już dzisiaj generałami w Bułgaryi. Prawdopodobną więc jedynie może być rzeczą, że ks. Ferdynand „w zasadzie“ zgodził się w tej sprawie na pewne ustępstwa, których dokładnie nie określono, gdy teraz Rosya żądając spełnienia przyrzeczeń, wystraszyła ich rozmiarami zarówno ks. Ferdynanda, jak i rząd jego.

Teraz musi się Bułgarya zdecydować w kwestyi swego bytu i niezależności Jeżeli odda armię w ręce Banderewa i Grujewa, stanie się lennem państwem Rosyi, a ks. Ferdynand będzie manekinem panującego. Jeżeli Rosya od tego żądania nie odstąpi, łatwo przyjść może do poważnego starcia na gruncie bułgarskim między rządem carskim i Ferdynandem Koburgiem.

II. Wiec katolicki.

(Kor. N. Reformy.)

Lwów, 8 lipca.

(:) Drugie plenarne posiedzenie wiecu odbyło się dzisiaj o godz. 6 wieczorem. Rozpoczął je przemową ks. arcybiskup Morawski, który przestrzegał przed „nowemi hasłami“, co to „dążą do przekształcenia świata bez religii i bez Boga“. Wedle mowcy „pod wpływem tych haseł zanika życie chrześcijańskie a z niem poszanowanie władzy wszelkiej, panuje zamęt pojęć i anarchia“. Skutkami tego stanu są: „obałamucenie zdrowego zmysłu ludu i rozpaczliwe wychodźtwo do dalekich krajów po nędzę i śmierć wśród obcych“. Jedynym zaś środkiem zaradczym ma być łączenie się w pracy wszystkich katolików, bez różnicy obrządku.

Nastąpiło odczytanie rezolucyj, uchwalonych rano i po południu przez sekcye. Charakterystyką tych rezolucyj jest w pierwszym rzędzie odwoływanie się do władzy, do przymusowych organizacyj, a już nieustannie do zawiązywania stowarzyszeń chrześcijańskich. Między innemi „Sekcya życia katolickiego“ wypowiedziała zdanie, iż koniecznym jest przymusowy spoczynek niedzielny po biurach, założenie stowarzyszenia anti-pojedynkowego i przeciwdziałanie „rozstrojowi społecznemu“, który wypływa „z niepomiernego pragnienia dobrobytu i używania, przy wzrastającym wstręcie do pracy“. Ożywienie zaś życia katolickiego na wsi, po miastach, chatach i dworach, sprowadzić się ma przez bractwa, sodalicye religijne i „przeciwdziałanie starszyzny wszelkim agitacyom postronnym“.

„Sekcya szkolna“ podaje naturalnie te same środki, a prócz tego żąda „szkoły wyznaniowej“.

„Sekcya prasowa“ zaleca zakładanie i popieranie ruskich i polskich katolickich pism i broszurek dla ludu i robotników.

„Sekcya dla nauki i sztuki“ żąda działu malarstwa religijnego w akademii sztuki w Krakowie i lwowskiej szkole przemysłowej i zakupywania obrazów dla kościołów za pośrednictwem dyrekcyj Towarzystw przyjaciół sztuk pięknych.

„Sekcya ekonomicznorolnicza“ naturalnie prócz jednobrzmiącego dla wszystkich sekcyj wezwania do zakładania katolickich stowarzyszeń, oświadczyła się za przymusową organizacyą zawodową rolników i wyliczyła cały szereg środków „celem utrzymania i wzmacniania mniejszej i średniej własności, jak np. częściowa parcelacya itd. Wreszcie „Sekcya ekonomiczno-przemysłowa“ oświadcza się także za organizacyą przymusową, a przytem najczęściej ze wszystkich, bo niemal w każdej rezolucyi, powtarza zwrotkę o stowarzyszaniu się na gruncie religijnym.

Po odczytaniu tych rezolucyj, długą mowę wygłosił ksiądz Hickiewicz, który składając życzenia wiecowi imieniem „Związku chłopskiego“, wyraził się, iż włościanie, którzy do niego nie należą, są to „socyaliści“, „pijacy“, ludzie, którzy „nawet swej roli nie uprawiają, zajmując się zgubnemi agitacyami“. Oklaski, jakiemi te narzekania nagrodzono, dostatecznie charakteryzują usposobienie i zapatrywania uczestników wiecu....

Następnie dr. Szaraniewicz wygłosił odczyt o „Unii brzeskiej“, mianowicie o położeniu duchowieństwa ruskiego przed unią i po unii, która przyniosła mu ogromną korzyść.

Nakoniec zabrał głos hr. Stanisław Tarnowski i z właściwą sobie patetyczną deklamacyą i gestykulacyą prawił przez pół godziny o tem, że mogło nie przyjść do obecnej „otwartej a zuchwałej walki“ przeciw dotychczasowym dyktatorom naszego społeczeństwa, czyli, jak się hr. Tarnowski wyraża, przeciw „porządkowi społecznemu“, gdyby — władze nie były się leniły z „wytępieniem chwastów“, lecz niestety okazało się, że i one „mają zmysł moralny stępiony“. Dokonawszy w ten sposób dzięki „nie stępionemu swemu zmysłowi moralnemu“, jednej więcej „szlachetnej denuncyacyi“, hrabia Tarnowski twierdził, że ratunku nie ma co wyglądać ani od rządu, ani od kościoła, ani od społeczeństwa, tylko od tego, „abyśmy byli katolikami na prawdę“. Nakoniec i ten mowca zeszedł na temat „Unii brzeskiej“, wyrażając społeczeństwu katolickiemu życzenie *„ut fiat unum“*.

Jutro rano i po południu dalszy ciąg obrad sekcyjnych, a wieczorem trzecie i ostatnie publiczne posiedzenie wiecu.

Nietykalność poselska.

Żadna ustawa nie może być arcydziełem, nieposiadającem braków i błędów. Każda z nich, choćby wzorowa, wymaga z biegiem czasu reformy, podyktowanej rozwojem stosunków. Ustawodawstwo austryackie, zwłaszcza najnowsze, wykazuje jednak tyle błędów i niedostatków, że do wzorowych zaliczyć go nie można, tem bardziej, że potrzeba reformy nie po latach dopiero, ale niemal zaraz po ogłoszeniu ustawy okazuje się konieczną, a przynajmniej potrzebną. Stąd cały szereg nowel i rozporządzeń, stąd sprzeczność w orzeczeniach i potrzeba opinii.

Hr. Gleispach, jako minister sprawiedliwości, widocznie ma szczególne upodobanie w opiniach najwyższego trybunału sprawiedliwości. W ciągu niezbyt długich dotychczas rządów swoich już drugi raz zażądał od najwyższego trybunału opinii w kwestyach spornych. Obie opinie odnosiły się do niesłychanie ważnej i trudnej kwestyi nietykalności poselskiej. Pierwsza z nich omawiała ogłaszanie mów, wypowiedzianych w Radzie państwa przez posłów w ich mowie ojczystej, nie będącej językiem niemieckim. Najwyższy trybunał zajął wówczas stanowisko zupełnie zgodne z zasadami wolności słowa i postępu. Obecnie minister sprawiedliwości zażądał opinii co do kwestyi, o ile nietykalność poselska uwalnia od obowiązku składania świadectwa w procesach karnych przeciw osobom trzecim. W sprawie tej najwyższy trybunał oparł się na przepisach obowiązujących ustaw i pod tym względem opinii, jaką wydał, nic zarzucić nie można. Stanowisko to jest jednak zbyt formalistyczne i nie załatwia sprawy tak, jakby tego wymagało dobro publiczne. Błąd polega jednak nie tyle w braku zrozumienia rzeczy ze strony najwyższego sądu, ile w ustawie samej, która obowiązuje i którą zmienić, a raczej uzupełnićby należało. Kwestya, o której orzekano, rozpada się na kilka pytań. Pierwsze z nich opiewa: czy poseł może w procesie karnym uchylić się od obowiązku zeznania, jaką była treść i osnowa jego przemówienia w Izbie poselskiej Rady państwa lub w Sejmie krajowym? Pytanie to jest podrzędnej natury. Wszak istnieją stenograficzne protokoły ogłaszane z urzędu. Treść i osnowę mowy poselskiej można zatem udowodnić nawet bez zeznania posła, który ją wygłosił. Nadto ponieważ poseł z powodu tej mowy nie może być pociąganym do odpowiedzialności, nie ma ani dla niego, ani swobody słowa najmniejszego niebezpieczeństwa w obowiązku zeznawania wobec sądu. Całkiem słusznie odpowiedział zatem najwyższy trybunał, że poseł jest obowiązany w procesie karnym przeciw osobie trzeciej zeznać, jaką była treść i osnowa jego mowy, wygłoszonej w Radzie państwa lub w Sejmie.

O wiele ważniejszą i trudniejszą była kwestya, czy poseł może odmówić odpowiedzi na pytanie, skąd czerpał swoje informacye i kto mu ich dostarczył? Tu właśnie trybunał zajął czysto formalne stanowisko i odpowiedział, że należy stosować §. 153 proced. karnej, która przepisuje, że jeżeli złożenie zeznań może przynieść świadkowi wielką szkodę majątkową lub moralną zmuszać go do świadectwa można tylko w nader ważnych wypadkach. Z motywów opinii dowiadujemy się, że najwyższy trybunał pozostawia ocenieniu sędziego, czy posła można zmusić do wymienienia źródła lub osoby, która dostarczyła mu informacyj, a do powodów, które mogą uzasadnić odmowę zeznania, zalicza przyrzeczenie zamilczenia nazwiska tej osoby, lub niemożność jej wymienienia ze względu na stanowisko posła. — Odpowiedź ta opiera się wprawdzie na brzmieniu ustawy, i *de lege lati* jest zupełnie poprawną. *De lege ferenda* zwrócić jednak należy uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi z przymusu świadczenia w takich wypadkach. Poseł powinien mieć możność informowania się nietylko z mów i przedłożeń rządowych, ale także i z innych źródeł. Bez tej możności nie potrafi on zbadać sprawy wszechstronnie, wyrobić sobie bezstronnego sądu i spełnić obowiązku. Tych informacyj nie będzie on jednak mógł uzyskać, jeżeli jego charakter i dane słowo nie zabezpiecza informującego, że nazwisko jego pozostanie tajemnicą.

Przymus świadczenia pozbawi zatem posłów możności otrzymywania najcenniejszych informacyj. Ustawa powinna natomiast mieć na tyle zaufania do posłów, że nie okryją tajemnicą człowieka, który błędnemi informacyami nietylko wprowadził ich w błąd, ale nawet popełnił czyn ścigany przez sąd karny. Należy zatem pomyśleć o uzupełnieniu ustaw w tym kierunku, a nie chodzi tu wcale o bezkarność informatora, ale o zapewnienie możności informowania się posłów. Możność ta jest tak doniosłą, że należy ją utrzymać, choćby nawet kilka i kilkanaście jednostek dostarczających fałszywych informacyj miało ujść bezkarnie.

W końcu najwyższy trybunał wydał opinię, że posła odmawiającego zeznań, tak w tych, jak innych wypadkach, sąd może zmusić do złożenia świadectwa karami pieniężnemi lub nawet aresztem. Tego ostatniego środka nie można jednak używać wtedy, gdy zwołano Radę państwa lub Sejm i przez cały czas trwania sesyi bez zezwolenia Sejmu lub Rady państwa. Najwyższy trybunał zastosował tu ściśle ustawę o nietykalności poselskiej. Cel tej ustawy nie wymaga wcale innego tłómaczenia ustaw i dlatego również i w tej części opinii trybunału kasacyjnego uznać należy trafność zapatrywań.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 lipca.

Ze Lwowa donoszą pod datą wczorajszą:

Dziś po południu odbyło się w sali obrad galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wspólne posiedzenie obu oddziałów, t. j. dla Galicyi wschodniej i zachodniej, centralnego komitetu wyborczego. — Zebraniu przewodniczył Wojciech hr. Dzieduszycki, a udział w niem wzięli: Biechoński Wojciech, Dembowski Zygmunt, dr. Doliński Fr., Gniewosz S., dr. Goldman B., Jędrzejowicz F., Jędrzejowicz S., dr. Kozłowski

SYN EMIGRANTA.

Skreślił

Andrzej Glaubicz.

„Alea jacta est!“ zdecydowałem się nareszcie, mój kochany Stasiu! Mówię „nareszcie“ nie dlatego, aby to było dla mnie wstydem opisać miniony czas biedy i wałęsania się po bruku wielkiego miasta bez pracy, bez możności znalezienia jej, a, co gorsza, bez najmniejszego „sous'a“ w kieszeni, — lecz dlatego, że z ciężkiem sercem przychodzi mi przypomnieć sobie te chwile srogiego życia!

Lecz, ponieważ tak bardzo życzysz sobie mieć wrażenia moje w Twojem archiwum, a zwłaszcza, ponieważ mówisz, że żona Twoja znajdzie niezmierną przyjemność w czytaniu tych przygód, zdecydowałem się i piszę.

Nie tyle dla Ciebie to robię, ile dla Twej zacnej żony. Ród ludzki ogromnie jest chełpliwy, a mężczyzna zawsze czuje potrzebę do najprostszej bodaj rzeczy dorzucić słowo pochlebne dla siebie, i to przed każdym, — a zwłaszcza przed kobietą. Gotów nawet kłamać, aby zwrócić na siebie uwagę słuchaczek i słuchaczów! Nie będąc gorszym ani lepszym od każdego „przeciętnego“ człowieka, idę i ja za głosem natury. Lecz, prawdę mówiąc, nie mam najmniejszej ochoty haftować tylko na efekt obliczonych fantazyj na kanwie prawdziwych, a smutnych zdarzeń. Prawda sama jest zbyt ciężką, iżbym miał do niej cośkolwiek dodawać.

Owóż, pamiętasz zapewne, iż w lipcu 188* roku wróciłem z ostatniej mojej morskiej podróży do Paryża. Musiałem opuścić marynarkę z powodu choroby, która tak zniszczyła siły moje, iż lekarze uważali mnie za niezdolnego do dalszej służby. Możesz wyobrazić sobie, z jakim żalem opuszczałem okręt, morze...

Mało kto pojmie tę dziwną miłość marynarza do morza...; mało kto zrozumie tę siłę węzłów, łączących marynarza z wielkim, a strasznym Oceanem. Ty nieraz śmiałeś się ze mnie, nieraz drwiłeś z moich morskich uniesień, mówiąc: „No, i cóż, — cóż takiego w tych wodach widzisz?! Gdy kochasz kobietę, pojąć to mogę łatwo, że cię wabi, że raz wziąwszy cię w swoje sidła, już nie puszcza; lecz przywiązać się ciałem i duszą do morza, do wody: chyba tylko waryat potrafi!“

Nie, mój drogi: nie waryat, ale marynarz. Nie każdemu jest dane zrozumieć potężną poezyę morza. Bo są ludzie, którzy podróżują, jak —przepraszam za wyrażenie, — jak paka, leżąca na dnie piwnicy okrętowej. Nic nie widzą, nic nie słyszą, nic nie pojmują, najwyżej wiedzą, co było, lub będzie na obiad. A przecież!... Gdy kto dobrze zechce patrzeć, to wiele rzeczy pojmie, wiele innych zrozumie. Toż tam każde drgnienie wód do ciebie przemawia, każde ci tajemniczo coś opowiada.

Słuchaj! To jęk! czy go zrozumiesz? To jakiś nieszczęśliwy, co go burza porwała, jęczy, płacze i modli się do Boga. To znowu ryk; ryk potężny! lub to pluskanie, tak delikatne, tak kołyszące, tak czułe, jak piosnka matki nad kołyską dziecka.

Oh! nie mów nic, bo nie znasz morza.

Gdy wiatr rozgniewany porusza ogromnemi górami wody, gdy okręt twój, rzucony jak piłka, to podnosi się, to znów opada, gdy ryk fali zlewa się z ponurym świstem orkanu: o! wtenczas musiałbyś powiedzieć, że to więcej niż piękno, bo uczujesz się tak mały, tak nędzny, że, choć byłbyś największym niedowiarkiem, to iskra przeleci przez Twe ciało, wstrząśnie Tobą, rzuci Cię na kolana i każe Ci zawołać: „Wierzę, Boże! Wierzę, żeś Największy i Najmocniejszy!“ Lecz pocóż rozważać te wspaniałe piękności, przejmujące równocześnie trwogą i zachwytem? Chyba po to, aby podsycać jeszcze tę ciągle równie żywą tęsknotę za niemi. I to napróżno.

Pochwycę raczej na nowo nić wypadków, wypuszczoną na chwilę dla ulżenia sercu, a zgubioną w marzeniach.

Pozbawiony tedy na razie możności pracowania w zawodzie, który nad inne ulubiłem i stawiałem, nie straciłem nadziei znalezienia jakiegoś sposobu wrócenia doń.

Powiedział mi mój komendant pan „de C...“, że gdybym chciał dalej kształcić się w zawodzie marynarskim nie szkodząc zdrowiu swojemu, to mógłbym się dostać jako uczeń na okręt handlowy. Tam pobierałbym lekcye teoretyczne i praktyczne od kapitana, mógłbym powoli składać egzamina i wstąpić do szkoły hydrograficznej. Lecz na to potrzeba było, przez rok przynajmniej, 80 do 90 franków miesięcznie. Naturalnie, budżet mój nie mógł się zgodzić na taką rubrykę.

Postanowiłem więc starać się o stypendyum i w tym celu pojechałem do Paryża.

Nie wiem, czy się mylę; ale za całkiem niepotrzebne uważam nadmieniać ci, że prośba moja o stypendyum najnaturalniej uchylona została.

A zatem skończyło się wszystko! Nie mogłem już więcej marzyć o moim ulubionym zawodzie.

Wtedy złożyłem sam ze sobą, bo nie miałem nikogo innego, walną naradę, aby wyszukać jakieś zajęcie, aby przynajmniej z głodu nie umrzeć. Bo musisz wiedzieć, że pieniądze, jakie z sobą z Marsylii przywiozłem, powoli znikały, choć bardzo a bardzo skromne prowadziłem życie. Ze strachem przewidywałem chwilę, gdy wszystkiego mi zabraknie, a wtedy?... — Długo wspominać będę to kilkotygodniowe życie moje w Paryżu, gdy z miejsca na miejsce biegałem, szukając zajęcia.

Oh! te czekania w przedsionkach biur rozmaitych. te łażenia po brudnych, czasem, schodach, to stykanie się z rozmaitymi ludźmi, to było okropne! A pytania!

Zagłupi, albo zadumny byłem (zostawiam to do dowolnej oceny), aby powiedzieć inne nazwisko jak swoje.

— *Vous êtes Russe, Monsieur?*

— *Non, je suis Polonais.*

— *Ah! Polonais!... Ce sont de braves gens. J'ai le regret de vous dire que la place est prise. A une autre fois, Monsieur.*

I tak było wszędzie.

Wtenczas sympatya rosyjska już grasowała w Paryżu. Bank francusko-rosyjski świetne robił interesa, a w cyrku „Hyppodrome“ dawano wielkie widowisko p. t. „Skobeleff“, zakończone hymnem moskiewskim *„Boże Caria chrani“*, śpiewanym przez 600 śpiewaków z Moskwy sprowadzonych, a którego Paryżanie słuchali stojąc i z głową odkrytą.

Pamiętam także bal moskiewsko-francuski w operze, gmach cały pokryty był flagami moskiewskiemi, zszytemi z francuskiemi. Na placu stały cztery wysokie słupy z takiemi samemi flagami i z herbami. Rzekłbyś, plac teatru wielkiego w Petersburgu, gdyby nie okrzyki Paryżan tłumnie ściskających się na placu.

Ja tymczasem dalej szukałem zajęcia daremnie, a pieniędzy coraz mniej było.

Pewnego ranka, było to z końcem sierpnia, zaglądam do sakiewki i spostrzegam z przerażeniem, że pusta, a przecież zdawało mi się, że tam coś jeszcze jest. To dziwne, ilu złudzeniom podlegają często biedacy. Musiałeś niejednokrotnie doświadczyć tego uczucia w Twojem kawalerskiem życiu.

„A! — pomyślałem sobie — dziś, bratku, obiadu nie zjesz, kolacyi prawdopodobnie także nie, chyba, że ci Rotszyld kredyt otworzy“.

Wyszedłem na ulicę.

Do pierwszego dnia następnego miesiąca miałem jeszcze dwa dni. O mieszkanie byłem spokojny; właściciel hotelu da mi przecież ośm dni kredytu, a do pierwszego jest zapłacony.

Była niedziela. Gdzie tu iść, kogo szukać, od kogo rady zasięgnąć? Jedynym Polakiem, którego tu często odwiedzałem, był nasz zacny dyrektor szkoły polskiej, Stanisław Malinowski. Do niego iść było zawcześnie; wiedziałem, że mi nie odmówi, bo znałem serce jego poczciwe, a dlatego właśnie postanowiłem nie iść. Zdawało mi się nieszlachetnem korzystać ze znanej dobroci tego człowieka, który i tak sam niewiele miał.

Ś. p. Stanisław Malinowski był jednym z bardziej zasłużonych w emigracyi polskiej w Paryżu. Jeżeli „Szkoła Polska“ dotąd stoi, to dzięki energii jego, dzięki jego prawości charakteru. Komuna paryska w 1872 roku chciała zamknąć pożyteczny ten zakład; Malinowski potrafił nietylko oprzeć się gwałtom bezprawia, ale nadto jeszcze przez okres ten cały potrafił utrzymać uczniów w zakładzie. Thiers, powszechnie znany z niechęci ku Polakom, tak samo chciał uczynić, a nie udało mu się. Później, już za rządów Grevy'ego, ministerstwo oświaty, pod presyą ambasady moskiewskiej, chciało zamknąć szkołę z powodu następującego wypadku:

Uczniowie szkoły uczęszczali zawsze na wieczorki patryotyczne polskie. Ś. p. Malinowski przestrzegał, aby szkoła występowała w należytym komplecie i z całą uroczystością.

Zazwyczaj śpiewała ona wraz z Towarzystwem filharmonicznem polskiem pieśni patryotyczne. Owóż, na wieczorku listopadowym 1880 roku, pewien redaktor jakiegoś czerwonego pisma paryskiego znajdował się w sali i zapragnął mówić. Przewodniczący, nie wiedząc, w jakim duchu mówić będzie, obawiając się przytem, by w dzienniku później nie krzyczał, udzielił mu pozwolenia. Redaktor zaczął tedy bardzo ładnie, prawił o miłości narodów, o swobodzie, o zasługach Polski i t. p., ale niefortunnie skończył okrzykiem: *„Permettez, Messieurs, que je porte un toast, que j'ai fort à coeur, permettez que je boive à la mort du Tsar!“*

(C. d. n.).

Włodz., Męciński Józef, Merunowicz Teofil, Rayski Albin, Romanowicz Tad., dr. Skałkowski Tad., hr. Szeptycki, hr. Skrzyński, Stan. hr. Tarnowski, dr. Vogel Aleks., Wodzicki Antoni, Zagórski Eustachy i jeden z włościan należących do komitetu oddziału dla zachodniej Galicyi. Na posiedzeniu tem uchwalono regulamina dla mężów zaufania i dla komitetów lokalnych przy wyborach do Rady państwa. Referował na posiedzeniu te projekty poseł Teofil Merunowicz.

Z Paryża.

Droga do kompromisu gabinetu Méline'a z większością Izby deputowanych została już utorowaną. Izba odrzuciła większością 29 głosów wniosek Doumera o ustanowienie powszechnego postępowego podatku dochodowego, i dała przez to satysfakcyę, jakiej ministerstwo Méline'a żądało. Dzisiaj, kiedy upadła reforma podatkowa, której domagali się radykali i socyaliści, rząd może z lżejszem sercem wyrzec się także przeprowadzenia własnego projektu reformy podatkowej. To też dep. Jonnart ma niebawem, po przyjęciu 1 art. projektu Cochéry'ego, postawić wniosek o odroczenie dalszej dyskusyi nad całym projektem. Jak wiadomo w poniedziałek, a najdalej we wtorek kończy się sesya parlamentu francuskiego; tym sposobem deputowani rozeszliby się, nie załatwiwszy reformy podatkowej, a ministerstwo Méline'a miałoby swobodę działania podczas feryj letnich. Tak się też zapewne skończy obecne przesilenie parlamentarne.

Dzienniki konserwatywne i umiarkowane republikańskie z wielkiem zadowoleniem omawiają odrzucenie wniosku Doumera, jako tryumf żywiołów umiarkowanych. Opozycyjna zaś prasa przypomina, że ta sama Izba deputowanych w marcu przyjęła w zasadzie projekt podatku dochodowego większością 30 głosów; skoro więc teraz oświadczyła się Izba większością 29 głosów przeciwko projektowi, — wynika z tego, że rezultat ten osiągnięty został jedynie przy pomocy głosów prawicy; według obliczenia niektórych dzienników 80 głosów konserwatywnych oświadczyło się przeciwko wnioskowi Doumera. Znowu więc prasa opozycyjna stwierdza, że Izba stała się narzędziem prawicy i że ministerstwo Méline'a rządzi w porozumieniu z prawicą wbrew woli większości republikanów.

Echo de Paris podaje pogłoskę, że Filip ks. Orleanu ma się zaręczyć z arcyksiężniczką Maryą Dorotą Amalią, najstarszą córką arcyksięcia Józefa. Projekt ten miał być ułożony podczas pobytu ks. Orleanu w Karlsbadzie u jego kuzyny ks. Klementyny Koburskiej, która jest zarazem babką arcyksiężniczki Maryi Doroty.

Z Petersburga.

Prawit. Wiestnik ogłasza ukaz carski o zniesieniu prawa propinacyi w Królestwie, na Litwie i w Besarabii. Dwa najważniejsze artykuły tego ukazu brzmią, jak następuje:

I. Prawo propinacyi, tj. wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży trunków w guberniach: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, wiackiej, mohylowskiej, besarabskiej i Królestwa Polskiego, znieść z chwilą wprowadzenia skarbowej sprzedaży trunków w każdej z tych gubernij.

II. Co do wynagrodzenia właścicieli miasteczek i miast za zniesienie prawa propinacyi w miastach prywatnych, osadach i miasteczkach (nie wyłączając przemianowanych na wsie), postanowić następujące przepisy:

1) Dla wyjaśnienia praw osób prywatnych i instytucyj co do otrzymania wynagrodzenia od skarbu za zniesienie prawa propinacyi i obliczenia wysokości tego wynagrodzenia, w każdej gubernii będzie utworzona czasowa komisya propinacyjna.

2) Komisya propinacyjna składa się, pod prezydencyą gubernatora, z wicegubernatora, gubernialnego marszałka szlachty (tam, gdzie on istnieje), prezesa lub członka sądu okręgowego (wedle wyznaczenia przez sąd), zarządzających: Izbą skarbową i dochodami akcyzowemi, zarządzającego dobrami państwa, w guberniach zaś, gdzie niema oddzielnych zarządów dóbr państwa, rewizora leśnego lub urzędnika do szczególnych poruczeń zarządu dóbr państwa, wedle naznaczenia zarządzającego temi dobrami, zarządzającego Izbą kontrolującą (lub jednego z urzędników tej Izby w guberniach, gdzie niema Izb kontrolujących), zarządzającego okręgiem dóbr carskich lub innego przedstawiciela od zarządu dworu carskiego i dóbr carskich, prezesa komisyi włościańskiej, wedle naznaczenia gubernatora, urzędnika wydziału sądowego lub rewizora gubernialnego zarządu akcyzowego, według naznaczenia zarządzającego dochodami akcyzowemi i, dwóch miejscowych właścicieli ziemskich, wzywanych na posiedzenia na przedstawienie gubernatora przez generał-gubernatora, a w miejscowościach nie podlegających władzy generał-gubernatora — przez ministra spraw wewnętrznych.

Rokosz Druzów.

O wybuchu powstania Druzów w Syryi nadchodzą dzisiaj następujące autentyczne wiadomości:

Powstanie rozpoczęło się w Hauranie dnia 17 z. m. W dniu tym napadł tłum Druzów na oddział żołnierzy, złożony z 27 ludzi pod dowództwem oficera, a przeznaczony do ściągania podatków. Wojsko, liczące półtora bataliona piechoty i szwadron konnicy z trzema oficerami sztabowymi, razem 650 ludzi, zostało przez zbuntowanych Druzów doszczętnie wycięte. — Walka ta była stanowczem hasłem do powstania. Cała ludność druzyjska chwyciła za broń. Tureckie operacye wojenne rozpoczęły się w Szeik Meskine, miejscowości oddalonej blisko 60 kilometrów od Suweidy. Załoga tamtejsza wynosi 18 batalionów piechoty wraz z liczną konnicą i artyleryą. Zwłokę w rozpoczęciu działań represyjnych usprawiedliwiają władze trudnościami w zaprowiantowaniu i uzbrojeniu wojska. Wynikają one z niedostatecznych środków komunikacyjnych.

KRONIKA.

Kraków, 9 lipca.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłali na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz za sprzedane cegiełki: P. Zofia Strenkówna 2 złr., Emilia S. 2 złr.

Jedna z nauczycielek za przedmiot przy egzaminie prywatnym $83^1/_2$ ct.

Dr. K. M. złożył 5 złr.

Stowarzyszenie właścicieli realności w Krakowie. Namiestnictwo zatwierdziło statut Stowarzyszenia właścicieli realności w Krakowie. Walne zgromadzenie członków odbędzie się w poniedziałek dnia 13 bm. w sali radnej magistratu o godz. 6 wieczorem w celu wybrania wydziału. Zaproszenia do wzięcia udziału w zebraniu podpisali pp. dr. Wawrzyniec Styczeń, dr. Walenty Staniszewski, dr. Leon Horowitz, Witalis Szpakowski, Stanisław Rehman, August Porębski, Karol Markus.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Barcewicz, znakomity skrzypek warszawski, zatrzymał się w Krakowie w przejeździe do Szczawnicy.

Nowy organ nauczycieli szkół ludowych. W ostatniej chwili odbyła się w Krakowie konferencya komitetu redakcyjnego, zwiniętego przed dwoma laty wydawnictwa *Szkolnictwa Ludowego*, organu nauczycielstwa ludowego w Galicyi, wychodzącego pod redakcyą p. Henryka Kisielewskiego. Wzięło w konferencyi tej udział wiele z wybitnych osobistości ze sfer nauczycielskich i postanowiono jednomyślnie utworzyć nowy organ dla spraw naszego szkolnictwa ludowego. Uchwała ta ma dla oświaty ludowej doniosłe znaczenie, albowiem komitet redakcyjny, złożony z wytrawnych znawców naszych stosunków szkolnych, nietylko potrafi zająć w ocenie spraw szkolnych stanowisko rozsądnej krytyki, ale skupi także niewątpliwie pod swoim sztandarem całe nauczycielstwo, którego zaufania nigdy nie nadużyje do celów osobistych interesów i uchroni od niewłaściwych eksperymentów i bolesnych rozczarowań. W związku z mającem powstać pismem pozostaje sprawa utworzenia „Stowarzyszenia nauczycieli ludowych“, jako moralnej reprezentacyi stanu nauczycielskiego na zewnątrz. Nadmieniamy wreszcie, że czasopismo to wcale nie jest identyczne ze *Szkolnictwem*, które prawdopodobnie będzie i nadal wychodziło w Nowym Sączu pod redakcyą p. Józefa Gutowskiego.

Bliższe szczegóły wydawnictwa zostaną później ogłoszone.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Adamowi Spałkowi, likwidatorowi kasy miejskiej w Krakowie, na zmianę rodowego nazwiska na Spałecki.

Z lecznicy rabczańskiej. W piątek dn. 10 bm. o godz. 4 po południu wraca z Rabki do Krakowa partya dzieci w liczbie 40 z pierwszego sezonu. W sobotę zaś dnia 11 bm. wysyła Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie“ drugą partyę dzieci w takiejże liczbie na drugi 6 tygodniowy sezon.

Wieczornica sokolego oddziału kolarskiego odbędzie się jutro w piątek w ogrodzie krakowskim o godz. 8 wieczór celem uroczystego rozdania nagród zwycięzcom 100-kilometrowego wyścigu. Za rząd oddziału zaprasza druhów do najliczniejszego uczestnictwa.

Wielki koncert połączonych czterech muzyk wojskowych odbędzie się w niedzielę 12 bm. w ogrodzie strzeleckim. Dochód przeznaczony jest na utrzymanie pomników, wystawionych poległym w wojnie prusko austryackiej r. 1866 żołnierzom armii austryackiej. W bitwach pod Koenigraetz i Trautenau brały właśnie udział cztery pułki, stojące obecnie załogą w Krakowie, których kapele wezmą udział w niedzielnym koncercie.

† Ks. Konstanty Werszowec-Rey. Potwierdza się wiadomość, że ksiądz Konstanty hr. Werszowec-Rey, który wysłany był przez komitet rzymskich pań dla niesienia duchownej i materyalnej pomocy więźniom włoskim, pozostającym w niewoli u Menelika, umarł nagle w pierwszych dniach tego miesiąca w drodze do kraju Szoa. Z Gibuti, jak już zaznaczyliśmy, nadszedł urzędowy telegram, stwierdzający, że ks. Rey wraz z jednym ze swoich towarzyszów padł ofiarą udaru słonecznego. Dzienniki włoskie wyrażają wielki żal z powodu nagłego zgonu pełnego poświęcenia kapłana i poświęcają mu gorące wspomnienia.

Ś. p. Konstanty hr. Rey był osobistością dobrze znaną w Krakowie przed laty kilkunastu, zanim w dojrzałym już wieku wstąpił do zakonu OO. Dominikanów, najpierw w Krakowie, następnie w Rzymie. Przed 15 laty był on właścicielem t. zw. Młynów królewskich przy ulicy Krupniczej. Gdy po raz pierwszy przybyli do Krakowa Sokoli czescy, witał on ich mową imieniem obywatelskiego komitetu, na dworcu kolejowym wygłoszoną. — Z przyczyny niepowodzeń materyalnych i upadku przedsiębiorstwa młynów, które prowadził, zrażony przeciwnościami, wybrał sobie dobrowolnie spokój klasztorny na resztę życia. Wypadki klęski Włochów wydobyły znów na widownię jego nazwisko. Człowiek energiczny i niezawodnie wyższemi obdarzony zdolnościami utracił życie w sprawie dobrej, dla której się poświęcił, to też zdobył sobie w całym cywilizowanym świecie należną cześć.

Na krótko przed śmiercią pisał on do jednego z przyjaciół osobistych w Rzymie list następującej treści: „Dnia 4 czerwca przybyliśmy do Dszibuti, głównego miejsca kolonii francuskiej na wybrzeżu abisyńskiem. Przygotowuję karawanę, która będzie się składać z 1000 wielbłądów, a 1 lipca wyruszam do Szoy. Droga prowadzi przez Harrar, celem jest Addis-Ababa, gdzie znajduje się przeszło 2000 jeńców włoskich. (Podług dat urzędowych, ma się tam znajdować 1500 żołnierzy i 43 oficerów). Liczba tych nieszczęśliwych musiała się jednakże tymczasem znacznie zmniejszyć. Wielu padło ofiarą głodu i okropnego klimatu, a byli tacy, którzy samobójstwem położyli kres cierpieniom. Menelik obchodzi się z jeńcami w równy sposób, jak ze swymi żołnierzami, — ale to mało, prawie za mało. Jeńcy nie mają kapeluszy, ubiorów, trzewików; pożywienie ich składa się z ryżu i jęczmienia. W Port Said złączył się z nami msgr. Makarios, poseł nadzwyczajny papieża. We własnoręcznem, rozczulającem piśmie prosi papież Menelika, aby, pomny na obowiązek chrześcijański, wypuścił jeńców na wolność... Gorąco jest tu okropne; termometr wskazuje 42 do 48 stopni. W pierwszych dniach miałem uczucie, że nie przetrzymam tego gorąca; teraz przywykłem do tego. Stan mego zdrowia jest nieco lepszy. Ręka boża chroni i broni naszej misyi. Nie wątpię, że w ciągu dwóch do trzech miesięcy uda się nam jeńców przywrócić ojczyźnie.“

W sprawie emigracyi do Brazylii. *Polit. Corresp.* ogłasza treść orędzia prezydenta Zjednoczonych Stanów brazylijskich do brazylijskiego kongresu narodowego. Na szczególną wzmiankę zasługują wywody orędzia, dotyczące immigracyi do Brazylii. W tej sprawie podnosi prezydent z godną pochwały szczerością, że wskutek wydanej na początku roku 1895 ustawy nastąpiło niesłuszne ograniczenie wpływu rządu centralnego na egzystencyę immigrantów; ustawa ta upoważnia go tylko do starania się o przejazd emigrantów, umieszczenie ich w gospodach po przybyciu do portu, oraz do wysłania ich na miejsce przeznaczenia, podczas gdy starania o ulokowanie ich na miejscu przysługują poszczególnym Stanom. Ponieważ Stany te często nie są przygotowane do natychmiastowego przyjęcia immigrantów, zdarza się tak wielkie przepełnienie nimi gospód w portach, że po przybyciu na ziemię brazylijską wychodźcy nie mogą znaleźć odpowiedniego mieszkania, skutkiem czego są narażeni na różne choroby i nędzę. Oprócz tego niektóre mało zaludnione Stany wysyłają do Europy własnych agentów celem werbowania emigrantów, za których los rząd centralny nie może przyjąć żadnej odpowiedzialności. Reforma całej służby immigracyjnej jest zatem konieczną.

Zmiana redaktora. Zastępstwo p. Fr. Dobrowolskiego w obowiązkach naczelnego redaktora *Dziennika Poznańskiego*, na mocy układu z radą nadzorczą akcyonaryuszów tego pisma, objął poseł Józef Głębocki z Czerlejna.

Z Jasła donoszą nam, że z szeregu uroczystych popisów szkolnych, odbytych w powiecie jasielskim, najdodatniejszy wynik naukowo wychowawczy przypadł w udziale szkole ludowej w Sobiniowie, zostającej pod umiejętnem kierownictwem zdolnej i sumiennej, a młodziutkiej wiekiem nauczycielki, panny Heleny Biłeńkiej, co stwierdzono jednomyślnie przez uczestników popisu, inspektora szkolnego p. Adolfa Szostkiewicza, ks. katechetę Szklarskiego i całe okoliczne obywatelstwo.

Czyn, godny uznania. Czytamy w *Gazecie Tor.*: „Nadużycia najserdeczniejszych i krzywdy, wyrządzane Polakom przy wyborach w obwodzie świeckim, wywołują wśród ludu coraz większe oburzenie, które udzieliło się nawet naszym wychodźcom z Świeckiego, pracującym w głębokich Niemczech. Dowiadujemy się, że jadą na wybory trzej wiarusi aż z Bremerhafen, którzy, wyczytawszy z gazet, że naszemu kandydatowi, panu Jaworskiemu, brakło dnia 25 czerwca tylko dwóch głosów, nie żałują ofiar, aby pomagać rodakom do zwycięstwa. Jakże przykład ten zawstydza owe liczne dziesiątki oziębłych Polaków-katolików, którzy z jakichbądź względów nie poszli na wybory, choć mieli zaledwie kwadrans lub pół godziny drogi, i przez to narazili tysiące ludu naszego na ponowne mitręgi i straty“. Dodajmy, że wybór ściślejszy w obwodzie świeckim odbywa się dzisiaj, we czwartek. — Oby zwyciężył polski kandydat p. Jaworski!

Wypadek kolejowy. Na linii kolejowej Grac-Gösting wydarzył się wczoraj rano około godziny 5 tej straszliwy wypadek, jak o tem doniósł już wczorajszy telegram. Najeżdżający w pełnym pędzie pociąg pospieszny zmiażdżył brykę, na której znajdowało się 8 osób: woźnica, trzy robotnice i czterech robotników, pracujących w fabryce etykiet. Trzy dziewczęta i dwóch mężczyzn zginęło; woźnica odniósł lekkie, a dwóch robotników ciężkie rany. Pociąg spóźnił się o trzy kwadranse. Na podróżnych widok straszliwie poszarpanych ciał wywarł wstrząsające wrażenie.

Wystawa w Dreźnie. Korespondent *Dziennika Pozn.* donosi: Wystawa tutejsza jest sobie wystawą, jakich wiele, co jednak w niej było prawdziwie pięknem i niezwykłem, to pochód grup ludowych w narodowych strojach, który się odbył w niedzielę.

Około 800 uczestników z różnych okolic Saksonii, a nawet z Altenburga i pruskich Łużyc, brało w nim udział. Na tle „starego miasta Drezna“ przedstawiała defilada różnobarwnych grup kostyumowych przed zgromadzonym na ratuszu domem królewskim niezwykle malowniczy widok. Lwia część w zdobyciu efektu dostała się naszym współbraciom, łużyckim Serbom. Wśród Niemców strój ludowy właściwie należy już do przeszłości — nawet w Altenburgu niezwykle oryginalny, kokieteryjnie uwydatniający kształty ubiór kobiecy już tylko przez starsze pokolenia bywa noszony, młodsze — ku niemałej stracie tych, którzy na nie patrzą — noszą się po miejsku. Podobnież jest w Voigtlandzie, a mieszkańcy okolic Citawy robili wprost wrażenie aktorów, którzy się jeszcze nie zdążyli roli swej wyuczyć. Widocznie nie umieli się ruszać w kostyumach *ad hoc* zamówionych. Za to wśród Serbów łużyckich strój ludowy jest przeważnie jeszcze w użyciu. Rozmaitość w nim wielka. Jedna parafia różni się od drugiej.

Weselne grupy z Nieswacidła pod Budyszynem i Stepego pod Mużakowem przedstawiały prawdziwe muzeum dla etnografa. Nad wszystkiem jednak górowały malowniczością fantastycznych „turbanów“ i wdziękiem urody dolnołużyckie dziewczęta z Borków, Wjerbna i Papojc. Król Albert wypytywał z wielkiem zajęciem o szczegóły.

W programie były tańce i gry ludowe, lecz deszcz, lejący pod wieczór potokami, przeszkodził wykonaniu całości tego, co było zamierzone. Przetańczono kilka razy „serbską“ i „Klesataryą“, Altenburczycy pokręcili się walca, lecz wnet deszcz rozpędził wszystkich pod dachy piwiarni, gdzie długo jeszcze rozlegały dźwięki ludowych melodyj serbskich. Dawno, dawno już temu, może od czasów, gdy u nas Piastowie panowali w Poznaniu i w Krakowie, nie słyszano tyle naraz mowy słowiańskiej tuż nad brzegami Łaby.

Podobnie jak w żywym pochodzie, tak i w etnograficznym dziale wystawy najpiękniej przedstawia się oddział serbski. Już pod względem rozmiarów, a jeszcze więcej pod względem treści muzeum serbskie, pomieszczone w bardzo gustownym pawilonie, konkuruje śmiało z saskiem ludowem muzeum.

Główną zasługę w urządzeniu muzeum serbskiego jak i słowiańskiej części korowodu położyli znany uczony słowiański dr. Mnka i nauczyciel Sommer z Budyszyna.

Ziomkowie nasi, przejeżdżający często o tej porze przez Drezno, powinni koniecznie wstąpić do muzeum serbskiego na wystawie.

Morderstwo. W Gmunden onegdaj padł ofiarą morderstwa 77-letni kupiec wyrobów papierowych Marcus Ostersetzer. Znaleziono go martwym w hotelu „pod złotym jeleniem“, gdzie tymczasowo przemieszkiwał. Komisya sądowo-lekarska skonstatowała, że miał on złamany gręgosłup i liczne uszkodzenia na rękach, piersiach i nogach. Nadto znaleziono na szyi trupa ślady, świadczące o uduszeniu.

Podejrzenie padło na młodego człowieka, który zajmował pokój obok Ostersetzera i właśnie w tym czasie opuścił hotel. Morderstwo zostało popełnione prawdopodobnie celem rabunku, brak bowiem wielu przedmiotów wartościowych. Pieniędzy i książeczki kasy oszczędności, które Ostersetzer miał przy sobie, morderca nie zabrał. Wczoraj wieczorem uwięziono w Wiedniu młodzieńca, podejrzanego o to morderstwo. Uwięziony zeznał, że się nazywa Humbert Fingerhut, ma lat 21 i pochodzi z Monachium, gdzie zamieszkuje jego matka, wdowa po sekretarzu prokuratoryi. Przy złoczyńcy znaleziono część zrabowanych przedmiotów. Poczynił on szczegółowe zeznania i utrzymuje, że rozpaczliwe jego położenie było pobudką zbrodni.

Zgon melancholika. W Dornbach, przedmieściu Wiednia, rozeszła się parę dni temu pogłoska o zbrodni morderstwa, dokonanej rzekomo na 78-letnim, emerytowanym kapitanie okrętowym, Dierksen'ie, we własnem jego mieszkaniu. Był to znany tam od lat 20 melancholik i odludek, który literalnie uciekał od ludzi i przez te 20 lat swego pobytu w Dornbach, z wyjątkiem jednej, jedynej praczki, raz na 6 tygodni go odwiedzającej, zresztą absolutnie do nikogo się nie odzywał. Gdy więc od dwu tygodni nie widziano go wcale, otworzono za poradą tej właśnie praczki mieszkanie i znaleziono Dierksen'a nieżywym w pozycyi siędzącej na fotelu. Badanie lekarza stwierdziło śmierć skutkiem porażenia mózgu, która nastąpiła najmniej 14 dni przedtem. Nieboszczyk cierpiał na nieuleczalną melancholię, w którą popadł po katastrofie na morzu, gdy w jednej chwili utracił przez zatonięcie okrętu, w drodze do Ameryki, żonę i dwoje dzieci. Sam z dwoma majtkami został z fal wyłowiony szczęśliwie przez załogę statku, który w porę nadpłynął na widownię katastrofy, przejście to jednak pozbawiło nieszczęsnego zmysłów.

Balsamowanie zwłok. Dr. Vilon, jak donoszą gazety francuskie, dopełnił w Wersalu balsamowania ciała zmarłego przed kilku dniami księcia de Nemours. Balsamowanie pozostało dotąd w zwyczaju i praktykuje się, gdy pogrzeb zwłok z jakichkolwiek przyczyn ma uledz opóźnieniu.

Balsamowanie było najbardziej rozpowszechnione u Egipcyan. Grecy i Rzymianie praktykowali je rzadko, woleli bowiem kremacyę, lub niszczenie zwłok za pomocą ognia. Etymologia słowa wywodzi się od balsamów, których używano w celu uchronienia ciała od rozkładu. W Egipcie środek ten był praktykowany szeroko we wszystkich klasach. Operator za pomocą instrumentu żelaznego otwierał czaszkę, wyjmował mózg, następnie wydobywał wnętrzności i rzucał je do Nilu. Ciało, umyte w esencyi cedrowej, nacierano myrrą, cynamonem, żywicą i solą, owijano pasami lnianemi i umieszczone w pudle drewnianem zwracano rodzinie. Było to balsamowanie zbytkowe, na które pozwalali sobie ludzie możni. Większość poprzestawała na zastrzykiwaniu płynów antiseptycznych i nasycaniu solą przez dni siedmdziesiąt. Mumifikacya była praktykowana również na wyspach Kanaryjskich. W Meksyku Humbold oglądał mumifikacyę naturalną. Ciała Hiszpanów i Peruwiańczyków, zostawione na polu walki na suchej ziemi w atmosferze niezmiernie gorącej, zeschły się tak prędko, iż stwardniały zupełnie w pozycyi, w jakiej znalazły się podczas bitwy.

We Francyi niektóre katakumby posiadają własność mumifikacyi ciał przez wpływy chemiczne ziemi i powietrza. Między innemi wymienić należy sławne katakumby w Tuluzie.

Balsamowania przez długi czas dokonywano za pomocą ziół aromatycznych. Wyjmowano wnętrzności, omywano ciało octem, alkoholem z kamforą i potem wypełniano próżnię proszkiem, złożonym z kory dębowej, soli, chiny, cynamonu i wonnej żywicy, rozpuszczonej w oliwie, sprowadzanej z Afryki. Ciało pozszywane smarowano klejem aromatycznym, złożonym z balsamu peruwiańskiego, gumy

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

3 (Ciąg dalszy.)

III.

Narzeczeni.

Duparc bywał często u swege przyjaciela i zawsze czuł się szczęśliwym i zadowolonym w jego towarzystwie. Pani Lacoste przyjmowała go jak najchętniej i jak najżyczliwiej i przyjemnie jej było widzieć, że ten dzielny człowiek, obok szczerego uczucia wypróbowanej przyjaźni, okazywał pewien rodzaj uległości dla swego szczęśliwszego kolegi, który miał większe powodzenie i do wyższej doszedł rangi.

Geraldina bardzo polubiła starego kapitana, a przez kilka dni myślała także często o młodym poruczniku; nieraz ścigało ją wspomnienie spojrzeń, jakie na nią rzucał, i na myśl tę czuła się zmięszaną. Potem przestała o nim myśleć.

Co do Pawła, od chwili powrotu do Lunéville, robił wszystko, co tylko robić należało, ażeby zapomnieć dzień spędzony w „Ustroniu“ i używał swego czasu jak huzar, który nie ma ochoty się nudzić.

Ale w jesieni dostał urlop na miesiąc i zaledwie przybył do Val d'Ante, zaczął mówić o wyjeździe z wizytą do Lacostów.

Ujrzawszy znowu Geraldinę, doznał wrażenia, a raczej uczucia bardzo silnego. Najpierw było to tylko uczucie niespodzianki i zdziwienia, że to dziewczę tak go „wzięło“, chociaż w ciągu całych sześciu miesięcy nie myślał o niej może ani sześciu razy; ale nazajutrz uznał, że jest kompletnie zakochanym.

Geraldina także czuła, że pociąga ją ku niemu jakiś popęd tajemniczy, jakaś siła nieznana, a potężna. Budząc się z rana, ona, taka śpioszka zazwyczaj, otwierała natychmiast okno w swoim pokoju i znajdowała jakąś niewysłowioną przyjemność w przypatrywaniu się, jak cała natura budziła się ze snu; potem słuchała odgłosu kroków i drzwi otwierających się i zamykających w domu; stopniowo ogarniało ją jakieś gorączkowe wzruszenie i, cała drżąca, czekała....

Pierwsze piętro „Ustronia“ było bardzo niskie, tak iż z drogi można było zajrzeć do milutkiego pokoiku Geraldiny. Paweł, paląc cygaro, wchodził zwykle na wyniosłość od strony rzeki, patrzył przez chwilę na płynącą wodę, a potem obracał się i wówczas pomiędzy “nim„ a „nią“ następowała wymiana rannego powitania, z uśmiechem na ustach i radością w sercu.

Codziennie, podczas długich wycieczek z pułkownikiem i kapitanem, bywali dosyć odosobnieni, by módz rozmawiać swobodnie, i zażyłość ich stawała się coraz bardziej serdeczną i zaufania pełną.

W końcu tygodnia trzeba było się rozstać. Geraldina uczuła się osamotnioną i stała się smutną i milczącą, a ponieważ nie zdawała sobie dokładnie sprawy z tego, co czuła, nie starała się więc nawet ukryć swojej tęsknoty.

Pani Lacoste dostrzegła jednakże, co się działo w sercu, a może tylko w wyobraźni jej córki, i natychmiast wszczęła o tem rozmowę z mężem.

— Mylisz się — odpowiedział jej pułkownik.— Geraldina jest jeszcze dzieckiem. Brak jej Pawła jako towarzysza, oto wszystko; przyznać też trzeba, że jest on wesoły, miły i dowcipny i rozweselał cały nasz dom.

— Chciałabym żebyś miał słuszność — odparła łagodnie pani Lacoste.

Paweł miał jeszcze odwiedzić Lacostów przed swym odjazdem i znowu przyjechał do „Ustronia“. Kochał on już na tyle Geraldinę, że pragnąłby ją poślubić, chociaż w zasadzie był przeciwnikiem małżeństwa dla oficera, nie posiadającego majątku.

Pani Lacoste, domyślniejsza i przenikliwsza od swego męża, rozciągnęła nad „dwojgiem dzieci“ nadzór tak ścisły, że nie mogli zamienić ze sobą swobodnie ani jednego zdania; czujna matka znajdowała zawsze jakiś pretekst do przerwania im rozmowy i, wbrew swym nawyknieniom, brała teraz udział we wszystkich spacerach i wycieczkach.

Paweł zrozumiał, co znaczyło to przyjęcie, tak odmienne od tego, którego poprzednio doznawał, i pod pozorem, że musi zobaczyć się z kolegą i przyjacielem, który wzywał go do Caen, po dwóch dosyć przykrych dniach, spędzonych w „Ustroniu“, pożegnał Lacostów.

Nikt go nie zatrzymywał. Zwróciło to uwagę starego Duparca; sądził więc, że powinno nastąpić wyjaśnienie, chociażby miało być dla niego przykrem. Nie wiedział z góry, jak pójdzie ta rozmowa, czy nie obrazi, czy nie dotknie swego przyjaciela, to też czuł, że ma trudne zadanie, ale pomimo to, postanowił mówić i raz się zdecydowawszy, przystąpił prosto do rzeczy.

— Mój syn — rzekł — zakochany jest w twej córce, i nie będąc pewnym, czy potrafi ukryć swe uczucia, wolał odjechać, żebyś go ty nie potrzebował do tego wezwać.

Pułkownik nie odrazu odpowiedział. Pomyślał tylko, że żona jeszcze raz mu dowiodła, iż jaśniej widzi od niego.

— Rozumiesz dobrze — podjął znowu kapitan, — że nie proszę cię o rękę Geraldiny dla mego syna. Twoja córka jest majętną, a Paweł prawie nic nie ma...

— Pomiędzy przyjaciółmi nie bierze się tego w rachubę — odparł Lacoste, nie zastanawiając się nad tem, co mówi i myśląc z przykrością, że „tak się kończy“.

Chciał on wydać swą córkę w okolicy, tak żeby się z nią nie rozłączać: chciał jej znaleźć przyzwoite i wygodne gniazdo w jakiej zamożnej i zacnej rodzinie właścicieli ziemskich lub bogatych przemysłowców, a porucznik bez majątku wcale nie odpowiadał tym widokom.

Ale z drugiej strony Paweł Duparc mógł wysoko zajść, był zdolny i pod każdym względem miał więcej zalet osobistych od wszystkich młodych ludzi, pomiędzy którymi Geraldina mogła wybierać męża.

Wszystkie te myśli krzyżowały się w głowie komendanta, który daremnie starał się ukryć niezadowolenie.

— Nie krępuj się — mówił Duparc — wyznać mi otwarcie, że to nie byłby związek odpowiedni dla twojej córki, gdyż ja sam jestem także tego zdania. Paweł powróci do swego pułku, i Geraldina nie dowie się o jego uczuciach, a my zostaniemy nadal dobrymi przyjaciółmi, bo widzisz, gdyby to miało wywołać chłód pomiędzy nami, byłbym...

Dzielny ten człowiek zanadto był wzruszony, ażeby mówić dalej.

— Chłód pomiędzy nami?... Nigdy... Pozwól mi pomówić o tem z żoną, która jest uosobionym rozsądkiem...

— Właśnie też dlatego, że pani Lacoste jest bardzo rozsądną, powie ci, że jej córka może znaleźć o wiele lepszą partyę.

— Bogatszego zapewneby znalazła, ale nie znajdzie lepszego od Pawła; twój syn jest zachwycający i jako zdolny oficer, ma przyszłość przed sobą.

— Tak sądzę, ale zamiast liczyć na przyszłość, trzeba myśleć o teraźniejszości. Widzisz zresztą, że mój syn, skoro uznał za stosowne wyjechać, sam widocznie czuł, że jest nieodpowiednią partyą... A ja za nic w świecie nie chciałbym robić interesu na naszej przyjaźni. Uważajmy więc to za skończone i nie mówmy więcej o tem.

Łatwo się domyślić, że obiad przeszedł w niejakiem naprężeniu. Geraldinę intrygował bardzo wyjazd Pawła; ten przyjaciel wzywający go depeszą, której nikt nie widział, musiał to być zmyślony pretekst, i widocznie było w tem wszystkiem coś, czego nie chciano jej powiedzieć.

(C. d. n.).

i esencyi lawendowej i z cząbru, następnie owijano bandażami i składano w trumnę ołowianą.

Każdy główny operator w tym zakresie używał powyższej metody z niektóremi zmianami. W pamiętnikach paryskiej Akademii nauk dr. Falconi oddaje pierwszeństwo nad wszystkiemi płynami konserwującemi solom cynkowym. W ogóle teraźniejsze metody balsamowania polegają więcej na sposobach chemicznych i usunięto już żywicę, która była podstawowym materyałem przy mumifikacyi u dawnych Egipcyan, używali jej bowiem nawet przy balsamowaniu ciał zwierząt.

Gdy zwłoki mają być wystawione na widok publiczny, operator śpieszy się z wyjęciem mózgu i szybko dokonywa trepanacyi. Wnętrze czaszki napełnia się sublimatem, usta wypełnia watą, odpowiednio spreparowaną, i oczy zastępuje szklanemi lub z emalii. Niekiedy nawet ucieka się do farb, aby twarzy nadać koloryt żywego ciała.

Osoby, należące do rodziny zmarłego, życzą sobie czasami zachować serce. Operator wyjmuje wówczas ten organ i próżnię zapełnia stosownie przyrządzoną bawełną, serce zaś kładzie w płyn, złożony z alkoholu i sublimatu, na dni pięć lub sześć. Po upływie tego czasu wyjmuje serce, suszy, pokrywa warstwą różowego wernikasu i składa w naczyniu ołowianem, lub srebrnem.

Kobieta w Chinach. Z powodu śmierci cesarzowej chińskiej, Tsou-Hsi, ogłosiła *Revue Britannique* studyum pod tytułem „Kobieta w Chinach“, które zasługuje na wzmiankę. Jako matka i wdowa używała cesarzowa wszelkich przyjemności życia; dla kobiety chińskiej bowiem śmierć męża jest początkiem szczególnej egzystencyi. Do tego czasu znała tylko wszystkie cierpienia i trudy niewolnictwa. Urodziny córki, zwłaszcza wśród niższych klas ludności, uważa się w Chinach za wielkie nieszczęście. Morderstwa dziewcząt, tak rozpowszechnione w Chinach, mnożą się coraz bardziej, tak że często spotyka się nad brzegami stawów tablice z napisem: „Topienie małych dziewcząt wzbronione!“ Wychowanie kobiety chińskiej nie jest staranne. Małżeństwo — również w Chinach, jak wszędzie — jest głównym celem życia młodej dziewczyny. Nie wolno jej jednakże wybrać narzeczonego z pomiędzy młodych ludzi jej otoczenia; przeznaczony małżonek musi być dla niej zupełnie obcym. W dniu wesela udaje się dziewczyna do mieszkania narzeczonego, zasłoniętą od stóp do głów welonem czerwonym. Ceremonia ta może być dla obu małżonków niemiłą niespodzianką. Ustawy karne co do wiarołomstwa odznaczają się potworną surowością. Łagodniejsze są one dla niewiernego męża, który może kilka żon trzymać pod jednym dachem; żony te zajmują wtenczas stanowisko służebnych wobec pierwszej żony. Nazywa się je pospolicie „małemi żonami“; prawo do pięknych nazw: „kwiecia jaśminu, srebrnego miesiąca, słodkiego zapachu“, któremi cieszy się prawna żona, nie przystoi żonom pobocznym. Nazwy te nie mają zresztą żadnego doniośliejszego znaczenia; jeżeli mąż jest w dobrym humorze, nazywa żonę „swoim cierniem“ i nie zapomina obić jej w najokropniejszy sposób. Jest to uświęcony ustawami zwyczaj, a mąż, który nie używa swej przewagi w podobny sposób, naraziłby się na pośmiewisko ludzkie. Widziano w Chinach mężów, zabijających żony dlatego tylko, że obiegała o nich (mężach) pogłoska, jakoby nie bili swych żon. Pogarda ta Chińczyków dla kobiet okazuje się także w ich piśmie. Pojedyńczy znak trzeciokowy oznacza wyraz „kobieta“, podwójny „kłótnia“, potrójny „podstęp“.

Dozorczynie u królowej. Królowa Wiktorya przyjmowała w pałacu windsorskim 398 dozorczyń zakładu dla chorych, utworzonego z powodu jej jubileuszu. Przy przedstawianiu się dozorczyń były obecne księżna Chrystyanowa, margrabina of Lorne, starsze dzieci księżnej Beatryczy Battenberskiej i inne osoby z rodziny królewskiej. Dozorczyń angielskich jest 284, szkockich 69, irlandzkich 20 i walijskich 25.

Gobelin historyczny. Szwajcarya nabyła kosztowny gobelin za cenę 80.000 franków, którą zaczerpnięto z fundacyi Gotfryda Kellera. Gobelin przedstawia uroczyste zaprzysiężenie związku francusko-szwajcarskiego przez ambasadora szwajcarskiego i Ludwika XIV w *Notre Dame* dnia 18 listopada 1663 r. Za prawo korzyści handlowe, za płacę roczną w sumie 3000 franków dla każdego kantonu i żołd dla wojska, zobowiązał się związek szwajcarski pozwolić na zwerbowanie 6000—16.000 żołnierzy dla Francyi. Podczas świetnych uroczystości zawarto i zaprzysiężono związek. Paryż oświetlono wspaniale, posłowie szwajcarscy otrzymali złote łańcuchy i podarki wartości 100.000 franków. Żołnierze szwajcarscy walczyli pod Ludwikiem w wojnach holenderskich, palatyńskich i niderlandzkich. Na gobelinie przedstawiono Ludwika XIV z nakrytą głową wraz z otoczeniem, kardynała Mazarinego w siedzącej postawie, dalej posłów kantonów szwajcarskich, w pierwszym szeregu burmistrza zurychskiego Wasera, oraz damy na balkonach kościoła, między niemi królowę. Głowy osób występują w tak naturalnym kolorycie, że każdy, kto na gobelin patrzy, sądzi, iż ma obraz olejny przed sobą.

Podatek od sznurówek. W akademii lekarskiej w Paryżu odczytano i wysłuchano z należytą powagą następujący list jakiegoś p. Claverie z Tarbes: „W chwili, gdy cały świat jest oburzony ubytkiem mieszkańców Francyi i gdy rząd czyni wszelkie zabiegi, aby zmniejszyć cyfrę śmiertelności, jako Francuzi poczytujemy sobie za obowiązek wskazać środek, który mógłby być zarazem źródłem dochodu dla skarbu publicznego. Wszyscy lekarze zgadzają się na to, że gorsety uciskają żołądek, wątrobę i przeszkadzają swobodnemu rozwojowi piersi. Gorsety, które noszą damy francuskie, są zawsze zbyt ściśnięte i wpływają na uszkodzenia organów, które to uszkodzenie przechodzi na następne pokolenia i staje się dziedzicznem, podobnie jak suchoty i alkoholizm. Ponieważ gorset jest raczej zbytkiem, aniżeli istotną częścią ubioru, możnaby go obłożyć podatkiem, tak jak litr alkoholu albo kilogram tytoniu. Podatek od gorsetów dotknąłby klasy stosunkowo zamożne. Zostawiamy to rządowi i komisyom, które należałoby ustanowić, aby zbadały tę ważną kwestyę. Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy przyczynili się do dobra Francyi i ludzkości“.

Ze stowarzyszeń.

— **Z krakowskiego Towarzystwa prawniczego.** Na tle nowych ustaw procesowych, które mają wejść w życie z dniem 1 stycznia 1898 roku, przeprowadziło grono prawników dnia 6 b. m. cywilny proces próbny w sali obrad Rady miejskiej w Krakowie. W przeprowadzeniu tego procesu wzięli udział: prof. uniw. dr. Ksawery Fierich jako przewodniczący trybunału, sekretarz rady p. Seidl i sędzia Mahr jako wotanci trybunału, p. dr. Feliks Rosner jako prowadzący protokół, pp. prof. uniw. i adwokat dr. Józef Rosenblatt jako zastępca pierwpozwanego, p. adwokat dr. Henryk Schoen jako zastępca powoda, p. dr. Józef Steinberg jako zastępca wtóropozwanego i p. dr. Julian Gertler jako zastępca pozwanego na trzeciem miejscu.

Spór był ciekawy tak ze stanowiska prawa procesowego, jak i ze stanowiska prawa materyalnego. Akcya procesu przeprowadzoną została gładko, z zaciekawieniem licznych obecnych na sali prawników, nadto wielu jurystów z zawodów praktycznych, profesorów uniwersytetu, radców apelacyjnych, sędziów i adwokatów. Obecni byli także: prezydent sądu krajowego wyższego p. Zborowski, delegat p. Laskowski, wiceprezydent sądu krajowego wyższego p. Żeleski, prezydent sądu krajowego p. Jasiński, prezydent sądu krajowego karnego p. Brason.

Próba powiodła się świetnie, zważywszy, że w niej brali udział dzielni juryści, że tok procesu był w ręku znakomitego znawcy nowego procesu prof. Fiericha, a role najważniejsze spoczęły w rękach znakomitego teoretyka i praktyka prof. dra Rosenblatta, wytrawnego jurysty adw. dra Schoena, a a reszta ról wykonaną została przez dobranych jurystów.

Przyszły proces cywilny, wykonany wzorowo, przedstawił się oczom obecnych, jako zaranie zdrowszych stosunków wykonania prawa. Czy jednak praktyka odpowie wzorowi i tendencyi nowych ustaw i czy zadowoli potrzeby ogółu, szukającego rychłej sprawiedliwości i prawdy materyalnej, okaże przyszłość i przeprowadzić się mająca reforma sądownictwa.

Mianowania. Fachowy nauczyciel snycerstwa Juliusz Bełtowski, oraz nauczyciel geometryi inżynier Jan Bogucki mianowani zostali rzeczywistymi nauczycielami państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Składki P. Maurycy Sieber, geometra, złożył na restauracyę Wawelu kwotę 6 złr. od p. A. G. sądownie mu przyznaną.

Korespondencya redakcyi.

Panu M. W. w Krakowie. Nadesłana nowela drukowaną nie będzie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Prawda na scenie.** Trudno zaprzeczyć poważnych zasług, jakie położyli tak zw. realiści, czyli bezwarunkowi czciciele prawdy na scenie około techniki dramatu. Uporczywość jednak, z jaką to gonienie za prawdą zarówno w treści, jak w formie, rzuca się w oczy, nie sprawia na widzu estetycznego wrażenia, lecz budzi w nim uczucie wstrętu i niezadowolenia. W końcu spostrzega zresztą widz nawet najmniej krytyczny, że żądają od niego, aby uważał za prawdę, co w gruncie rzeczy jest tylko pozorem i dziwi się zamętowi, w jaki zabrnęli realiści ze swemi poetycznemi utworami.

Broniąc swych zasad, czy zapatrywań, powołuje się szkoła realistyczna na stary dramat grecki, a w szczególności na Sofoklesa. Już dawniej studyum starych Greków wycisnęło wyraźne swe piętno na nowoczesnym dramacie. Potęgę przeznaczenia przeniesiono ze starożytności do naszego zakresu pojęć i tragedya przeznaczeń nawet w najpierwotniejszej swej postaci panowała przez czas dłuższy na scenie, mianowicie niemieckiej. Rzecz dziwna, Szyler w swej „Narzeczonej z Mesyny“ stał się tak samo duchowym ojcem tego wieku, jak jego „Intryga i miłość“ przynajmniej w części dała popęd naturalistycznemu kierunkowi.

Dzisiejsi naturaliści brną coraz głębiej w fałszywych swych zapatrywaniach i teoryach. Wina jednak nie spada na nich wyłącznie. Publiczność głównie parła ku coraz większemu zbliżeniu się sceny do rzeczywistości i od czasów Szekspira do Meiningerów, stawiała coraz wyższe wymagania od zewnętrznej wystawy.

Nie myślimy omawiać w tem miejscu tyle już razy poruszanej kwestyi, czy wogóle rzeczą jest możliwą usunąć ze sztuki wszelki żywioł idealny, nie chcemy też badać, czy postacie powołane do życia przez naturalistów, w rzeczywistości przedstawiać mają tylko to, co przedstawiać się zdają, czy nowocześni ci poeci, rysując swój obraz, nie zamyślają nic innego, tylko stawić nam przed oczy wypadki, zdarzające się w codziennem życiu. Chodzi nam wyłącznie o sposób przedstawienia prawdy na scenie, a census pod tym względem zapewnia nam wydana przed niedawnym czasem broszura H. Sittenbergera, traktująca o „prawdzie na scenie“. Autor bada scenę podług teoryi prawdy, jakiej domagają się naturaliści i nie kierując się jakąkolwiek stronnością, rozwija swe zapatrywania na ten przedmiot.

Na samym wstępie stawia sobie pytanie, czy scena, rządząca się, jak wiadomo, odrębnemi swemi prawami, zgadza się w rzeczywistości z pełnią prawdy życiowej i tem samem już w swej istocie nadaje się do popierania najwyższej zasady prawdy, której żądają naturaliści?

Autor prowadzi nas do teatru. Po podniesieniu kurtyny ukazuje się pokój. Rzecz jednak dziwna — pokój ten ma tylko trzy ściany, brakuje czwartej, w przeciwnym razie nie moglibyśmy wejrzeć do wnętrza pokoju. Czyż zgadza się to z rzeczywistością? Z powodu braku czwartej ściany, należy meble poustawiać w ten sposób, aby w nas wzbudziły złudzenie naturalnego ustawienia. Scena przedstawia jednak tylko, a nie jest tem, co przedstawia. Najbardziej rzuca się w oczy to przeciwieństwo z rzeczywistością, jeśli scena przedstawia plac, ulicę, albo ogród z widokiem na krajobraz. W takich wypadkach ucieka się malarz dekoracyi do pomocy perspektywy, daje nam więc jedynie pozory rzeczywistości, zamiast samej rzeczywistości.

Teraz przechodzi Sittenberger do aktorów. Wyobraźmy sobie na urządzonej podług zasad perspektywy scenie grę zupełnie zgodną z prawdą, czyli niezgodną z perspektywą, jakiej domagają się naturaliści i jaką popisują się też niektórzy artyści. Rozumie się samo przez się, że naturalną gra ta może być tylko o tyle, o ile na to pozwala brak czwartej ściany. Tego rodzaju naturalne ruchy sprawiają na parterze wrażenie nieledwie sztuk łamanych, przedstawiają się nadzwyczaj niemoralnie.

Aktor nie może na scenie chodzić w ten sposób, jak to czyni w zwyczajnem życiu; naraziłby się bowiem słusznie na zarzut sztywności i niezgrabności. Nie dowodzi to jednak, aby należało uważać za właściwy patetyczny chód bohatera lub dziecinne dreptanie naiwnej. Powinien mieć zawsze na uwadze, że ta sama perspektywa, która niezbędną jest dla widza przy dekoracyi, domaga się także uwzględnienia przy grze. Oko widza ściga jego ruchy podług tych samych praw, podług których sięgnęło w przestrzeń, co z samej natury rzeczy wyklucza już czystą prawdę.

Tak samo, jak dekoracya, aby wywołać pożądane złudzenie, powinna być grubo malowaną, ponieważ wszelki szczegół urządzenia sceny ginie w sali teatralnej, musi także przerobić się gra artysty.

„Jakie mnóstwo uczuć odźwierciedla się w rzeczywistem życiu zaledwie widocznie na obliczu“. Wyrażają się one często w zaledwie dostrzegalnem, przelotnem ściągnięciu muszkułów twarzy, szybkiem spojrzeniu, w zaledwie widzialnem drganiu nozdrzy. Wszystko to ginie ze sceny, należy spokojne te ruchy zastąpić silniejszemi. Wytwarza się w ten sposób skala, która znacznie przekracza objawy uczucia w rzeczywistem życiu.

Ale nietylko co do gry artystów i urządzenia sceny — i pod względem kompozycyi dramatycznej widz zgodzić się jest zmuszony na mnóstwo koncesyj, od których zależne jest prawdopodobieństwo całego przedstawienia. Objektywna prawda niemożliwa jest na scenie. Czyż zresztą zawsze jest możliwą w życiu? W sztuce ograniczyć się wypada na osiągnięciu jedynie subjektywnej prawdy, t. j. prawdopodobieństwa. Subjektywna ta prawda nie wypływa zaś, jak sądzą naturaliści, z możliwie dokładnego naśladownictwa, lecz z dokonanego z artystycznym zamiarem oddania faktycznej lub możliwej rzeczywistości.

Dział ekonomiczny.

„Schodnica“. Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa akcyjnego „Schodnica“ odbyło się kilka dni temu w Wiedniu. Na porządku dziennym znajdowały się obrady nad wnioskiem rady nadzorczej Towarzystwa co do podwyższenia kapitału akcyjnego. Na zgromadzeniu reprezentowanych było 10.840 akcyj, dających prawo do 539 głosów.

Przewodniczący przedłożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Towarzystwa, a przedewszystkiem przedstawił rezultaty eksploatacyi kopalni schodnickiej w pierwszych pięciu miesiącach bieżącego roku. Korzystne wyniki wiercenia na północno-zachodniej części terenów Towarzystwa zachęciły właścicieli sąsiednich terenów do bardzo gorliwej i coraz więcej wzmagającej się pracy i coraz to liczniejszych wierceń. Wobec tego zarząd kopalni Towarzystwa — pomimo wielkich zapasów i pomimo już z początkiem r. 1896 uczuć się dającego braku zbytu wyprodukowanej ropy — nie mógł zmniejszyć ilości rygów, a to z tej przyczyny, iż głównem staraniem zarządu być musiało obsadzenie granic kopalni szeregiem szybów, aby w ten sposób zabezpieczyć tereny Towarzystwa od podkopywania i odbierania ropy przez sąsiednie kopalnie. Rezultaty przedsięwziętych wskutek tego wierceń były wyborne. Nowe szyby są przeważnie bardzo dobre, a najlepszy jest szyb „Rozalia“, który w głębokości tylko 354 m. wybuchnął kolosalną fontanną ropy. W pierwszych pięciu miesiącach bieżącego roku wyprodukowano w kopalniach Towarzystwa 329.374 cetnarów metrycznych ropy, podczas gdy ten sam pięciomiesięczny okres dał w roku ubiegłym tylko 64.980 cetn. metr., a cały rok ubiegły 386.693 cetn. metr. Produkcya pięciu pierwszych miesięcy bieżącego roku byłaby o wiele znaczniejsza, gdyby nie trudność zbytu i brak zbiorników, wskutek czego zarząd kopalni zmuszony był wstrzymywać pompowanie szybów i zamykać szyby samopłynące. Ze względu na te trudności i przymusowe ograniczenie produkcyi, jak i dlatego, aby się wyzwolić choć w części z zależności od rafinerów, rada nadzorcza postanowiła zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów, któreby jej udzieliło pełnomocnictwa do zakupna jednej z istniejących już rafineryj, względnie do budowy nowej własnej rafineryi. Rada nadzorcza — nie przesądzając decyzyi walnego zgromadzenia — poczyniła już kroki celem wynalezienia miejsca, któreby zupełnie odpowiadało wszelkim wymogom i potrzebom takiego zakładu, a więc położone było w bliskości stacyi kolejowej, posiadało odpowiedni zasób wody i t. d. Zapewniono sobie już także współdziałanie potrzebnego personalu technicznego, tak, że ewentualnie budowa rafineryi rozpocząćby się mogła w najkrótszym czasie. Przewodniczący przedłożył zgromadzeniu wniosek, upoważniający radę nadzorczą do zakupna lub budowy rafineryi. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Następnie uchwalono wniosek rady nadzorczej, aby ze względu na koszta budowy lub zakupna rafineryi podwyższyć kapitał akcyjny z sześciu na ośm milionów koron i aby w tym celu emitować 4.000 akcyj po 500 koron. Przeprowadzenie emisyi powierzono radzie nadzorczej. W końcu uchwalono konieczne, wskutek podwyższenia kapitału akcyjnego, zmiany statutu.

Zaraza w stadninie. Z Brodów donoszą nam: Z końcem ubiegłego miesiąca wybuchła pomiędzy ogierami rządowemi, stacyonowanemi w Podkamieniu, tudzież między klaczami, będącemi własnością hr. Cetnera, zaraza stadnicza *(Beschälsauche. Lues venerea equi)*. Wobec doniosłości tej zarazy, która należy do rzadkich wypadków, gdyż od lat kilkunastu nie panuje w naszym kraju, a w obecnej chwili nie grasuje w całem państwie austryackiem, wydelegowany został na miejsce weterynarz krajowy p. Ludwik Timoftiewicz. Tenże wspólnie z weterynarzem powiatowym p. Leonem Lublinerem (Krakowianinem) przedsięwziął stosowne środki ku stłumieniu tej zarazy. Nadto obecnym był dyrektor instytutu weterynaryjnego ze Lwowa dr. Józef Spilman wraz z wszystkimi słuchaczami 3 go roku. Obecnie na zezwolenie ministerstwa rolnictwa zgładzono jednego z zarażonych ogierów, drugi zaś odesłany został dla celów naukowych do lwowskiego instytutu weterynaryjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 9 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·4 mm	743·3 mm	743·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,6	+16°,2	+25°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	73 %	79 %	45 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	5	5

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Bruksela, 9 lipca. Wielkie zaciekawienie budzą wybory ściślejsze, które odbędą się w niedzielę, mianowicie zaś wybory w samej Brukseli, która wybiera 18 deputowanych. Wynik zależy od postawy liberałów. Prasa liberalna daje im najrozmaitsze rady. *Indép. belge* i *Chronique* przemawiają za tem, aby głosowano na kandydatów socyalistyczno-radykalnej listy.

Etoile Belge oświadcza, iż nie chce wpływać na swych czytelników i radzi, żeby każdy głosował według własnego przekonania. Wreszcie *Gazette de Bruxelles* daje radę, żeby głosowano tylko na radykalnych kandydatów socyalistyczno-radykalnej listy, pomijając socyalistów.

Ateny, 9 lipca. *Palingenesia* donosi z rzekomo pewnego źródła, iż Turcy kreteńscy oburzają się bardzo na ustępstwa sułtana, i postanowili podobno przeszkodzić zaprowadzeniu reform na Krecie przez wywołanie nowych rozruchów.

Belgrad, 9 lipca. Agitatorzy, mający stosunki z rządem, przygotowują wiece studentów, na których ma być ogłoszona konfederacya wszystkich ludów bałkańskich.

Petersburg, 9 lipca. Wdowa po bar. Hirschu wyznaczyła na popieranie wychodźtwa żydów do Argentyny 100 milionów franków.

Kairo, 9 lipca. Wsród derwiszów zauważono nadzwyczajny ruch. Około 25 do 30 tysięcy derwiszów skoncentrowało się pod Dongolą z widocznym zamiarem rozpoczęcia akcyi przed przybyciem wojska indyjskiego. Liczne patrole derwiszów niepokoją okolicę Akaszeh.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 9-go lipca. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbywały się wczoraj narady nad zmianą ustawy o zabezpieczaniu robotników na wypadek nieszczęścia. Na podstawie powziętych w tym względzie uchwał, rozpocznie się obecnie praca nad zredagowaniem stosownego projektu ustawy.

Wiedeń, 9 lipca. Ks. Filip orleański przybył tutaj dzisiaj.

Berlin, 9 lipca. Rzeźbiarz prof. Erdmann Encke zmarł zeszłej nocy w Neubalsberg koło Poczdamu.

Berlin, 9 lipca. Badanie lekarskie wykazało, że pani Drechsler w Gdańsku umarła nie na cholerę azyatycką.

Marsylia, 9 lipca. Nadesłane z Madagaskaru dzienniki donoszą, iż we wszystkich okręgach, zajętych przez rokoszan, ogłoszono stan oblężenia.

Madryt, 9 lipca. Senat zatwierdził traktat handlowy z Niemcami, oraz projekt ustawy o reformie wojskowego poboru rekrutów.

Na posiedzeniu Izby krytykował p. Silva politykę kubańską rządu i ubolewał nad odosobnieniem Hiszpanii.

W odpowiedzi oświadczył prezes ministrów Canovas, że kampania na Kubie ma charakter walki o niepodległość. Gdyby Kuba odłączyła się od państwa macierzystego, stałaby się łupem innych narodów. Sojusze muszą być wypływem nietylko sympatyj ludów, lecz także wspólności interesów.

Londyn, 9 lipca. *Times* donosi z Kairu, że cholera przybiera coraz większe rozmiary. Od października począwszy, zaszło 9856 wypadków cholery, z których 8069 skończyło się śmiercią.

Daily Chronicle donosi z Konstantynopola, iż 60.000 Kurdów w okręgu Diarbekir podniosło rokosz i rabuje wsie chrześcijańskie i muzułmańskie bez różnicy.

Rzym, 9 lipca. W Izbie włoskiej rozpoczęła się na wczorajszem posiedzeniu dyskusya nad porządkami dziennemi, wniesionemi w sprawie projektu ustawy o utworzeniu cywilnego komisaryatu dla Sycylii.

Rzym, 9 lipca. Według telegraficznej wiadomości, wczoraj o godz. 3 minut 5 rano dało się uczuć w Pistoi wstrząśnienie ziemi. Dalsze, mniej silne wstrząśnienia dały się uczuć wczoraj w Piteccio, Piastre, Pracchia, Montale i Prato.

Parma, 9 lipca. Onegdaj wieczorem ponowiły się zaburzenia z powodu śmierci Cassinelliego. — Tłum począł znowu obrzucać koszary policyi kamieniami. Gdy natarcie przybrało groźniejsze rozmiary, dały posterunki policyi ognia z karabinów, raniąc trzech demonstrantów. Zawezwaną kawaleryę przyjęto wprawdzie okrzykami: „Niech żyje armia!“ nie przestano jednak rzucać kamieniami. Za pokojową namową mera, zwolna spokój został przywrócony.

Parma, 9 lipca. Wczoraj i dzisiejszej nocy nie naruszono spokoju.

Konstantynopol, 9 lipca. (Z urzędowego tureckiego źródła.) Depesza z Aten pod datą d. 2 bm. doniosła, że tureckie wojsko na Krecie podczas marszu na Kissamo i Selino odparte zostało przez powstańców. Wiadomość ta uznana jest za zupełnie bezpodstawną, gdyż obecnie wszelkie operacye wojenne są zaniechane. Wobec dziennikarskich pogłosek o chorobie sułtana stwierdzić należy, iż sułtan znajduje się w najlepszem zdrowiu. Wiadomości, nadeszłe do Konstantynopola, nie donoszą o żadnych niepokojących ruchach na granicy greckiej.

Konstantynopol, 9 lipca. Oprócz w Djeddach wojsko tureckie wymówiło posłuszeństwo także w Mece i Taifie (w Arabii). Zachodzi obawa, że rozruchy te wywrą wpływ niekorzystny na postawę Beduinów.

Kair, 9 lipca. Wczoraj zachorowało w Egipcie na cholerę 377, a zmarło 278 osób.

Chicago, 9 lipca. Subkomisya konwencyi ułożyła w znacznej części tekst demokratycznego programu. Program żąda natychmiastowego przywrócenia nieograniczonego wolnego bicia srebra według stosunku 16 : 1, nie czekając współdziałania innych państw. Program oświadcza się przeciw emisyi pieniędzy papierowych przez banki, a chce, aby wszystkie pieniądze papierowe emitowane były wprost i tylko przez rząd; dalej domaga się, aby opłaty cłowe przeznaczone były wyłącznie na cele publiczne; wreszcie omawia bil Mac Kinleya. Paragrafy, odnoszące się do doktryny Monroego i kwestyi kubańskiej, nie są jeszcze zredagowane.

Chicago, 9 lipca. Komisya dla badania mandatów uchwaliła 27 głosami sporne mandaty ze stanu Michigan przyznać zwolennikom srebrnej waluty. Wnioskować z tego można o kiernnku postępowania komisyi przy weryfikacyi innych spornych mandatów. Prawdopodobnie zwolennicy srebra otrzymają większość dwóch trzecich części głosów. Zwolennicy srebra opanowali zupełnie konwencyę.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 lipca 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	80
Austryacka renta złota	123	45
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	65
4 % węgierska renta koron.	99	35
Akcye banku austro-węgierskiego	957	—
Akcye kredytowe	354	75
Londyn	119	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	44	35
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, dnia 9 lipca. Ruble 126·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 5·63. Pszenica na wiosnę 6·60. Owies na wiosnę 5·56.

Wiedeń, dnia 9 lipca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 354·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 376·—; Länderbank na 200 złr. 252·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 956.

Berlin, dnia 9 lipca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 221·75 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·20 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 64·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Józef Budnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Buciki angielskie z gumową podeszwą, damskie i męskie.

C. k. notaryusz w Bochni
poszukuje 1577 1 3
koncypienta
z kilkoletnią praktyką

Bezczelności
ani
much
nie pokona żaden zuch.

Tak powiada stare przysłowie niemieckie. Jest ono atoli dzisiaj tylko w części prawdziwe **Bezczelność** bowiem pozostaje wprawdzie i nadal jeszcze niezwyciężoną, muchy jednak muszą teraz kapitulować, odkąd znajduje się na świecie

patent. „zagłada much“,

która zabija muchy masami.
Działa zdumiewająco, szybko i niezawodnie.
Nie truje. 1448 1 5
Lepszy i tańszy środek, niż inne.
Torebka 15 centów
Dostać można, gdzie są odnośne napisy.

L. Tomaszkiewicz



1418 6 0

Porębski & Zimler
w Krakowie
polecają wyborowy gatunek
Pończoch
damskich i dziecinnych
z bawełny Estramadury.

Pończochy z Estremadury możemy polecić tem pewniej, że od osób noszących powyższy wyrób, otrzymaliśmy wielokrotne zapewnienia co do trwałości koloru i gatunku. 1445 6 6

Utrzymujemy również na składzie w znacznym wyborze gatunków
Pończochy
z bawełny szwajcarskiej Fil d'Ecose.

Śmierć myszom!



Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna
trucizna
na szczury,
myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** 1496 2 0

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opak.) uskutecznia się odwrotnie zapobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem.
Jana Michnika
mag. farm., **w Bochni.**
1 kg. trucizny 2 złr., 4½ kg. złr. 7.50.
Składy we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Koncypienta
poszukuje 1565 2 6
adwokat Dr. Rotblum w Nisku.
Warunki korzystne.

Piękna, parterowa
willa
z ogródkiem

murowana, cynkiem kryta, o 4 dużych pokojach, kuchni, przedpokoju, werandy i dwóch piwnicach, stanowiąca bardzo wygodną rezydencyę dla jednej rodziny, położona poza obrębem miasta, na świeżem powietrzu, oddalona 12 do 15 minut od Rynku krakowskiego, jest z wolnej ręki możliwie tanio **do sprzedania.**
Wiadomości udzieli **I. Gawiński w Drukarni Narodowej Wgo Pobudkiewicza w Krakowie,** ul. św. Gertrudy, L. 5. — Na hipotece może pozostać w razie potrzeby połowa ceny. 1320 5 5

Podaje się do wiadomości interesowanych, że z dniem 1 lipca 1896 roku
krajowe biuro melioracyjne
ekspozytury krakowskiej
przeniesione zostało do domu **pod L. 36, przy ulicy Szpitalnej,** naprzeciw teatru miejskiego. 1543 3 3
Stanisław Chrząszczewski
starszy inżynier, kierownik biura.

Jedw. suknie batystowe

złr. 8.65 do 42.75 materya na całą suknię — Tussors i Shantungs

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **35 ct.** do **14 złr. 65 ct.** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Damasty jedwabne	od 65 ct.—14.65	**Grenadyny jedwabne**	od 80 ct.—7.65
Batyst. suknie jedwab.	od złr. 8.65—42.75	**Jedwabny Surah**	„ 80 „ —3.80
Fulary jedwabne	od 60 ct.— 3.35	**Jedwab. fulary japońskie**	„ 80 „ —3.35
Jedwab. atłas na maski	„ 35 „ — 1.90	**Bengaliny jedwabne**	od złr. 1.20—6.30
Jedwabny Merveilleux	„ 45 „ — 5.85	**Jedwabne franc. faille**	„ „ 1.45—6.80
Balowe materye jedwab.	„ 35 „ —14.65	**Jedwab. krepa chińska**	„ „ 1.35—6.65

za metr 193 6 7

Jedwabne Armures, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itp. itp. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Łatwy dochód boczny 1428 5 5

3600 mrk. rocznie stałej płacy mogą mieć osoby każdego stanu, które chcą przyjąć zajęcie na wolne godziny — Zgłoszenia pod **N. S. 316** przyjmuje G. L. Daube & Co., Frankfurt n. M.

Najlepsze pożywienie dla dzieci!
F. Giacomell'ego
pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.

Do nabycia u **K. Wiszniewskiego,** apt., **w Krakowie,** u **M. Oberländera,** apt., **w Dolinie,** oraz w aptekach i drogueryach we **Lwowie.** — Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.
Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.
Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 1451 3 52

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**“.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.
Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 1497 26 52



Największa działalność!
Najpiękniejszy ścieg! Największa trwałość!
Najwygodniejszy sposób użycia!
to są zalety, którym **Oryginalne**
SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
zawdzięczają swe niezrównane powodzenie.

Nowa familijna maszyna do szycia Singera Co.
wysokoramienna Vibrating Shuttle maszyna uzyskała sobie znowu, jak wszelkie dotychczasowe wyroby tej fabryki, nadzwyczajne uznanie; jest ona wzorową pod względem konstrukcyi, nader wygodną w użyciu i niezrównaną w działalności.

12 milionów oryginalnych Singera maszyn do użytku domowego, do białego szycia i do wszelkiego rodzaju celów przemysłowych jest w użyciu, a na wystawach przyznano im przeszło 400 pierwszych nagród, i tak znowu otrzymały oryginalne Singera maszyny do szycia na wystawie światowej w Chicago z pomiędzy wszystkich wystawców największe odznaczenie: 54 pierwszych nagród; na wystawie 1894 we Lwowie dyplom honorowy; na wystawie 1895 w Kolonii złoty medal; w Cieplicach złoty medal; w Igławie trzy dyplomy honorowe.

The Singer Manufacturing Co. Tow. akc.
(dawniej G. Neidlinger)
Kraków. ul. Floryańska, 34. 1102 9 0
Filie: Tarnów, ulica Krakowska, 4/5; Nowy Sącz, ulica Jagiellońska.

„Chrześcijański skład“.
HANDEL SKÓR
„pod Kilińskim“
ANTONI MARKIEWICZ i S-ka
dawniej „Towarzystwo Handlu skór“
Kraków, ulica Floryańska, L. 29,
poleca
Skóry dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów, oraz na kwiaty.
Wielki wybór kopyt męskich, damskich i prawideł, jakoteż narzędzi szewskich.

Główny skład czernidła na obuwia „Sokół“. w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct. Krem na skóry naturalne, apretura i pasta połyskująca na obuwie żółte i brunatne. Krem połyskujący na lakierki, oraz lakier na skóry. Krem na cienkie obuwie z koźlej skóry. Bardzo skuteczna maść na kopyta końskie, jakoteż smarowidło do rzemieni

Przybory do obuwia, jak: guma, płótno, flanela, sznurowadła niciane i skórzane, jedwab, nici, przędza, uszka itd. w największym wyborze.
Dla Kółek rolniczych odpowiedni rabat 1103 5 16
Zlecania z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

W dobrach Wysockich
jest do wydzierżawienia zaraz
folwark
w przestrzeni przeszło 650 morgów.
Bliższej informacyi udzieli **Zarząd dóbr w Wysocku,** poczta Surochów. 1564 2 6

Starzec 80-letni, męczennik za sprawę narodową i więzień polityczny z r. 1846, utraciwszy mienie przez rozmaite wypadki, osłabiony na siłach i chorowity, nie mogąc zapracować na siebie i żonę również słabowitą, udaje się do litościwych serc Szanownej Publiczności o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Admin. „N. Reformy“ pod **W. Z.,** lub wskazuje adres. 1373 4 5

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator“** — **Ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora“.** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.

Exsiccator
niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć.
100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 1499 2 0
Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.
Sprzedaż **w Krakowie** u p. **Fr. Lenerta, we Lwowie** u p. **Hübnera.**

Grób murowany
nowy, na cmentarzu krakowskim, jest **do odstąpienia każdego czasu.** Wiadomość **w zakładzie pogrzebowym F. Nowińskiego** ulica Kopernika, L. 8. 1547 3 4

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4.40	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.
4 55	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.05	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5.11	„ „ „ „ przystanku	
6 31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6.38	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8 19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8 50	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.40	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8.54	„ „ „ z Zwierzyńca	
9.05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9.11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
11 00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
3.03	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3 16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6 45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6 50	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6 56	„ – „ „ z Podgórza przyst.	
7.15	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7 30	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.40	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7.46	„ „ „ „ „ przystanku	
7 45	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
7 58	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9 15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
4.53	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6 04	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6.11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.30	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.34	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10 40	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10 51	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11 05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7 33	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7 39	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7.55	„ „ „ 24 „ Krakowa	
7.16	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
7 30	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Do nabycia we wszystkich księgarniach
Historya dwóch lat
1861—1862,
przez **Z. L. S.**
5 tomów. Cena 18 złr. 60 cent.
Skład główny 1525 4 5
w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Stancya dla panienek
z dalszych prowincyj. Opieka staranna Wygody według wymagań. Zgłoszenia pod **1472** przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 1472 3 4

Piegi
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1234 15 20
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ Zygm. Ruckera, dla **Krakowa** w aptece W. Redyka i E. Hellera, **w Brodach** w aptece L. Kallira.

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie apteoznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**
Słoik 60 centów. 1503 3 0

Mieszkanie
przy ul. Garncarskiej, L. 14, I piętro, złożone z 7 pokoi, przedpokoju, łazienki, kuchni, spiżarni itd, mające wodociąg, jest **od 1 października do wynajęcia.**

Uczeń klasy VI gimnazyalnej
wychowany za granicą, posiadający konwersacyę francuską i niemiecką, poszukuje **lekcyi na prowincyi natychmiast.**
Łaskawe zgłoszenia prosi nadsyłać pod **Z. L.** poste restante **Lwów.** 1430 2 3

Masło deserowe z Paszkówki
sprzedaje po 18 ct. ¼ funta
Henryk Fuglewicz
1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 61 3'0
Kraków, Floryańska, L. 23.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.